



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

W pierwszym w tym roku numerze „Gościa Legnickiego” znajdziecie Państwo artykuł o pożegnaniu strażników granicznych z Lubania. Po dziesiątkach lat zmienia się struktura ochronna naszych granic, a wraz z nimi i Straż Graniczna. Zmiany przyszły też do jednej z legnickich parafii. Księżom tam pracującym zachciało się duszpasterskich eksperymentów. Zapraszamy na str. V, gdzie przedstawiamy – wydawałoby się – karkołomny pomysł mobilizacji parafian do apostołstwa. Jakie będą jego owoce, będziemy mogli się przekonać też w styczniu, ale już przyszłego roku.

Spotkanie opłatkowo-noworoczne dla osób niepełnosprawnych

Wielki bal ducha

– Wyjątkowość takich spotkań polega na tym, że **za każdym razem poznajemy tych ludzi na nowo**, ciągle ich odkrywamy – mówił bp Marek Mendyk podczas tradycyjnej zabawy dla osób niepełnosprawnych.

Spotkania takie odbywają się od wielu lat tuż przed sylwestrem. – Atmosfera każdego roku jest taka sama – wyjątkowa – zaznaczył biskup.

W tym roku spotkanie rozpoczęło się Eucharystią oraz specjalnymi jasełkami. Specjalnymi, ponieważ aktorami były osoby niepełnosprawne. Jeżeli ktoś twierdzi, że niepełnosprawni nie potrafią grać w teatrze, niech żałuje, że nie widział tych jasełek. Rolę poszczególnych postaci grali członkowie Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych i Przyjaciół „Nadzieja” oraz Wspólnoty Modlitewnej Ojca Pio. Nie zjadła ich trema, choć na widowni siedzieli m.in. bp Stefan Cichy i bp Marek Mendyk.

Na tegoroczne tańce i zabawy przyszło prawie 400 osób niepełnosprawnych. Gdy dodać do tej liczby ponad 100 wolontariuszy, okazuje się, że był to jeden z największych bali sylwestrowych w mieście. O ile nie największy.



Niepełnosprawni potrafią się naprawdę dobrze bawić, trzeba tylko umieć stworzyć im odpowiednie warunki do tego

– Cel naszej zabawy jest od lat ten sam, czyli integracja osób niepełnosprawnych – tłumaczy ks. Tomasz Biszko, zastępca dyrektora Caritas Diecezji Legnickiej. – Jednocześnie chcemy ukazać bogactwo osób chorych, szczególnie duchowe – dodaje.

Bal zamyka każdorazowo rok kalendarzowy. Miniony był bardzo bogaty w wydarzenia dla środowiska osób chorych. Największym był na pewno II Kongres Osób Niepełnosprawnych, który odbył się pod koniec sierpnia w Legnicy i Legnickim Polu.

Jędrzej Rams

Polskie Taizé



KS. JACEK SALADUCHA

ESM. Spotkanie było bardzo mało obecne w mediach ogólnopolskich

Legnica-Poznań. Około 300 osób w diecezji legnickiej wzięło udział w 32. Europejskim Spotkaniu Młodych Taizé w Poznaniu. Centrum organizacyjne dla naszej diecezji stanowiło Duszpasterstwo Akademickie „Ikona”, działające przy parafii św. Józefa Opiekuna w Legnicy. Młodzi – m.in. z Legnicy, Jawora, Jeleniej Góry, Chojnowa, Prochowic – wyjechali 29 grudnia, by powrócić 2 stycznia. Główne spotkania odbywały się w halach Międzynarodowych Targów Poznańskich. Wśród ponad 30 tysięcy osób, które przybyły do stolicy Wielkopolski, obok Polaków, największe grupy narodowościowe stanowili Ukraińcy, Francuzi, Niemcy, Włosi i Portugalczycy. Ostatnie spotkanie Taizé w Polsce miało miejsce w 1999 r. w Warszawie. Przyszłoroczne planowane jest w Brukseli.

mio

Ukradli tablicę

ZGORZELEC. Ze ściany Miejskiego Domu Kultury nieznanymi sprawcami ukradli tablicę upamiętniającą podpisanie układu zgorzeleckiego. Jej brak zauważył rankiem 29 grudnia pracownik MDK. – Ciągle jesteśmy oburzeni tym aktem wandalizmu – mówi Grażyna Smaś-Grudzińska, dyrektor MDK. Sprawcy, posługując się narzędziami, odkręcili cztery potężne śruby mocujące ważącą ponad 300 kg tablicę. Policja zabezpieczyła na miejscu zdarzenia m.in. ślady dwukołowego wózka ręcznego. – Traktujemy tę sprawę priorytetowo



TOMASZ SZEREMETA

– zapewnia sierż. Antoni Owsiak ze zgorzeleckiej policji. Tablica wykonana była z brązu i upamiętniała 5-lecie podpisania układu granicznego pomiędzy PRL a NRD. Swoje podpisy pod dokumentem złożyli wtedy premierzy Józef Cyrankiewicz i Otto Grotewohl.

Mimo ponad 50-letniego wieku tablicy, konserwatorzy są zgodni, że nie była zabytkiem. Jeśli nie uda się jej odzyskać w nienaruszonym stanie, dyrekcja MDK już planuje wy-

Archiwalne zdjęcia tablicy pomogą w ewentualnym jej odtworzeniu

konać kopii. – Koszt odtworzenia tablicy na pewno będzie wyższy niż brązu, z którego wykonany był oryginał – uważa Grażyna Smaś-Grudzińska. Budynek MDK w nocy nikt nie pilnuje, jednak – jak zapewniają policjanci – często pojawiają się tam patrol. **toro**

Wicemistrzowie Dolnego Śląska



JANUSZ TUCKI

Od lewej: Jan Chełpa – przewodniczący Gminnej Rady Sportu, Ryszard Stasiuk i Mieczysław Łodziński odbierają puchar dla gminy Lubin

LUBIN. Przyznano nagrody dla zwycięzców jubileuszowych X Igrzysk Ludowych Zespołów Sportowych oraz Mieszkańców Wsi. Reprezentanci gminy Lubin otrzymali puchar za zdobycie wicemistrzostwa Dolnego Śląska z dorobkiem 423,5 punktów,

ustępując jedynie zawodnikom gminy Olawa. Na III miejscu uplasowała się gmina Środa Śląska (326 punktów). W minionym roku do rywalizacji stanęło 88 gmin naszego regionu. Rywalizowano m.in. w lekkiej atletyce, szachach i siatkówce. **Janusz tucki**

Puchar Szczęścia Dzikich Drużyn

LUBIN. W halowych rozgrywkach piłki nożnej o Puchar Szczęścia Dzikich Drużyn, zorganizowane przez Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy, wzięło udział osiem zespołów.

Chętnych do udziału w turnieju było więcej, ale losowanie z 22 grudnia wyłoniło tylko tych kilku szczęśliwców. W hali przy ul. Lotniczej spotkały się drużyny

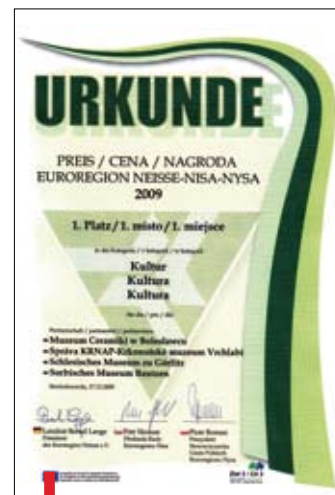
ze szkół gimnazjalnych. Mecze rozgrywane były systemem pucharowym. Zacięta rywalizacja wyłoniła trzy najlepsze drużyny. Pierwsze miejsce przypadło zespołowi Peperoni w składzie: Kamil Wójcik, Sebastian Tamioła, Konrad Milewski, Patryk Kuhla, Karol Jastrzębski i Kamil Malesza. Zaraz za nimi uplasowali się futsallowcy Teamu (Krzysiek

Słodko i modlitewnie

CHOCIANÓW. Od kilku już lat Stowarzyszenie Salezjanów Współpracowników, działające przy parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Chocianowie, w okresie Adwentu, po porannej Mszy św. roratniej, przygotowuje śniadanie dla dzieci. Tak było również w tym roku. Na herbatkę i słodką bułkę przychodzi około 20 maluchów. W grudniu ub.r. odbyło się spotkanie oplatkowe dla uczęszczających do Oratorium Dziecięcego, prowadzonego przez ks. Zenona Wachowicza oraz ks. Krzysztofa Antosika. Po życzeniach dzieci ze swoimi opiekunami oraz zaproszonymi księżmi (z proboszczem Zbigniewem Szymerowskim na czele) udały się na wspólne świętowanie przy choince, kołędach i słodkościach, otrzymanych dzięki ofiarności parafian. **Marta Budzeń**

Nagroda Euroregionu

BOLESŁAWIEC. Muzeum Ceramiki – wspólnie z trzema partnerami: czeskim Muzeum Karonoskim we Vrchlabi oraz niemieckimi: Muzeum Śląskim w Goerlitz i Muzeum Serbołużyczan w Bautzen – otrzymało Nagrodę Euroregionu Neisse-Nisa-Nysa w kategorii kultura. Uroczyste wręczenie laurów odbyło się w Bischofswerdzie. Zwycięzcy uzyskali prawo do posługiwania się tytułem Laureat Nagrody Euroregionu Neisse-Nisa-Nysa 2009. Celem konkursu jest m.in. honorowanie instytucji oraz osób fizycznych za osiągnięcia we współpracy transgranicznej w niemiecko-czesko-polskim obszarze przygranicznym. Nagrodę przyznano w kategoriach partnerstwa komunalnego, zdrowia i bezpieczeństwa, edukacji, turystyki i sportu oraz kultury. Konkurs ma charakter rotacyjny – przeprowadzany jest na całym obszarze Euroregionu, na zmianę w jego niemieckiej, czeskiej i polskiej części. **tom**



MUZEUM CERAMIKI W BOLESŁAWCU

Dyplom dla Muzeum Ceramiki

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJA: Roman Tomczak – dyrektor oddziału TEL. 0664 006 673,
Jędrzej Rams

XIII Bolesławieckie Dni Kultury Chrześcijańskiej

Zrozum swoje kapłaństwo



Dni stały się już cykliczną imprezą w kalendarium wydarzeń kulturalnych miasta.



Połączenie muzyki z teologią zachęca do udziału w wykładach

Tegoroczne Dni nawiązywały do Roku Kapłańskiego, który przeżywamy w Kościele. Uczestnicy tych szczególnych spotkań mieli okazję **obcować z teologią, muzyką i śpiewem.**

Aby zaangażować dzieci i młodzież, zorganizowane zostały trzy konkursy: dwa plastyczne (dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych) pod hasłem „Mój ksiądz” oraz jeden literacki na szczeblu szkół ponadgimnazjalnych z hasłem: „Kapłan, jakiego szukam” – tłumaczy ks. Andrzej Jaroszewicz, proboszcz bolesławieckiego sanktuarium. – W sumie udało się zaangażować grupę ponad 200 młodych ludzi, którzy w nich uczestniczyli. W wykładach i koncertach wzięła także udział pokaźna grupa słuchaczy – dodaje.

Pierwsza odsłona XIII Bolesławieckich Dni Kultury Chrześcijańskiej odbyła się w sanktuarium

już na początku Adwentu. Gościem był patrolog ks. prof. Jerzy Pałucki z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który – w kontekście powszechnego kapłaństwa wszystkich ochrzczonych – odpowiedział razem z uczestnikami wykładu na pytanie: „Dlaczego warto studiować teologię?”. Swoje tezy podparł wypowiedziami Ojców Kościoła.

Wykład był połączony z koncertem chóru Laetare z Kamiennej Góry, który zaprezentował perły muzyki różnych epok.

Druuga część miała miejsce w połowie Adwentu. Z koncertem barokowych i współczesnych miniatur instrumentalnych wystąpił Kwartet Filharmonii



Plakat promujący XIII Bolesławieckie Dni Kultury

Dolnośląskiej w Jeleniej Górze. W muzykę wkomponowany był wykład ks. prof. Waldemara Irka. Rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu zestawiał idee Roku Kapłańskiego z zagadnieniem „Cywilizacji

chrześcijańskiej postawionej na ławie oskarżonych”.

– Wobec pomnażających się znaków wrogości do chrześcijaństwa, wobec przejawów krzykliwego neopogaństwa, dzisiejsze kapłaństwo powszechne wszystkich wiernych wymaga od nas, ochrzczonych, klarownej postawy bezkompromisowego przyłgnięcia do Chrystusa, ale także i tego, byśmy nie byli w świecie nas otaczającym milczącą większością, którą można manipulować – tłumaczył prelegent.

Nie zabrakło też ciepłych słów pod adresem miasta. Rektor zaznaczył, że w Bolesławcu czuje się bardzo dobrze, a lokalna parafia jest dla niego drugim domem.

Podczas wykładu połączony z koncertem nastąpiło uroczyste wręczenie nagród laureatom konkursów dla dzieci i młodzieży szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

Jędrzej Rams

ZDJEŃCA SANKTUARIUM BOLESŁAWIEC

7 stycznia – Wigilia Bożego Narodzenia u greckich katolików

Chrystos raždajetsja!

Na terenie diecezji legnickiej żyje **kilkanaście tysięcy łemków**. Przesiedleni na Dolny Śląsk po wojnie, tutaj kultywują swoje tradycje.

W Cerkwi grekokatolickiej odpowiednikiem rzymskokatolickiego Adwentu jest *Pyłtipiwka*, od imienia Apostoła Filipa. – Wierni w tym czasie poszczą, powstrzymując się od hucznych zabaw i starają się więcej czasu poświęcać modlitwie. W cerkwiach odbywają się dni duchowej odnowy, a wielu wiernych korzysta z sakramentu pokuty – wyjaśnia ks. Andrzej Bundzyło, administrator parafii grekokatolickich w Szprotawie i Guzicach.

W Wigilię rano odprawiane są Czasy Królewskie (odpowiednik godzin). Przytaczane są wtedy fragmenty psalmów i prorocत्व, mówiących o miejscu i czasie narodzenia Mesjasza. Ewangelia, znajdująca się wówczas w centrum świątyni, uświadamia przyjsie Słowa do swego ludu i głoszenia przez Niego Bożej Prawdy.

– Wigilia Bożego Narodzenia ma podobny przebieg jak w polskiej tradycji. Tego dnia obowiązuje post. Wierni często zachowują dawne zwyczaje, według których wypadało całkowicie powstrzymać się od przyjmowania pokarmów aż do wieczery wigilijnej – mówi ks. Bundzyło.

Kiedy na niebie pojawi się pierwsza gwiazda, można rozpocząć wieczere. Poprzedza ją wspólna modlitwa: śpiewanie troparionu Narodzenia Pańskiego i odczytanie ewangelicznego opisu o Narodzeniu Pańskim. W tradycji wschodnich katolików nie używa się opłatka. Domownicy dzielą się prosforą – praśnym chlebem poświęconym w cerkwi, z odcisniętą pieczęcią „JHS NIKA”, składają sobie życzenia i częstują się ząbkami czosnku, co ma gwarantować zdrowie przez cały rok. Podczas wieczery na stole powinno być 12 potraw. Wśród nich m.in. gołąbki z kaszą gryczaną, pierogi z kapustą, pierogi z ziemniakami, sos grzybowy, ryba. Jednak najważniejszym z dań jest kutia. – Przyrządza się ją zwykle z gotowanych ziaren pszenicy z dodatkiem miodu, maku, orzechów i bakalii. W tradycji łemkowskiej przyrządza się również kyselicyę, czyli gęsty, aromatyczny żur z owsianej mąki. Tradycyjnie przy stole w czasie wieczery wigilijnej zostawia się miejsce dla niespodziewanego



gościa – podkreśla ks. Andrzej Bundzyło.

Według dawnej tradycji, pod obrusem powinno być siano. Dawniej w kącie izby stawiano diducha – snop zboża. Dziś w grekokatolickich domach diducha zastępuje choinka. W tradycji liturgicznej wschodnich chrześcijan nie ma – jak w Kościele rzymskokatolickim – Pasterki. Wschód zna tzw. *Wseniczne bđinije* – całonocne czuwanie. – Tworzą je poszczególne nabożeństwa, które zaczyna się odprawiać wieczorem, by całość zakończyć wczesnym rankiem. Rozpoczyna je Liturgia św. Bazylego Wielkiego z *Weczirnią* (nieszpory), która sprawowana jest jedynie kilka razy w roku. W tym czasie czytane są starotestamentowe prorocत्व, odnoszące się do przyjsia na świat Mesjasza. Kolejnym nabożeństwem odprawianym tej nocy jest *Poweczeryje Welyke z tytią* (wielka kompleta z poświęceniem chleba, wina, pszenicy i oliwy) oraz uroczysta jutrznia.

Grekokatolickie święta Bożego Narodzenia trwają trzy dni. Pierwszego liturgia sprawowana jest najczęściej rano. Podczas nabożeństwa wierni wielokrotnie powtarzają za kapłanem słowa: „Z nami Bóg”. Książd błogosławi pszenicę, chleb, wino i oliwę. Drugiego dnia wspomina się liturgicznie Najświętszą Bogurodzicę i św. Józefa Oblubieńca. Trzeciego

Ks. Andrzej Bundzyło podczas Eucharystii bożonarodzeniowej w Guzicach

Kościół wspomina św. Stefana (Szczepana), który jako pierwszy oddał swoje życie za Chrystusa.

– Boże Narodzenie w Kościele grekokatolickim ma szczególną oprawę liturgiczną i obrzędową. Jest także świętem bardzo rodzinnym. O ile to tylko możliwe, wszyscy członkowie rodziny spotykają się

z bliskimi. Najpierw przy stole wigilijnym, by następnie – także wspólnie – sławić Boga, który przyjmuje ludzkie ciało i zstępuje z nieba na ziemię – wyjaśnia ks. Andrzej Bundzyło.

Nieodzownym elementem świąt są koledy, związane z tradycjami poszczególnych narodów, a nie wyznań. Nie ma więc koled grekokatolickich czy rzymskokatolickich. Są natomiast koledy ukraińskie i polskie. Jest ich bardzo dużo i są chętnie śpiewane aż do 15 lutego, do święta Ofiarowania Pańskiego.

Rzadko można jednak w cerkwiach spotkać szopkę bożonarodzeniową. Zastępuje ją ikona Narodzenia Pańskiego, która w okresie świątecznym wystawiona zostaje na tetrapodzie – stoliku przed ikonostasem. Wierni podchodzą do ikony i oddają jej cześć poprzez ucałowanie. Przez cały okres Narodzenia Pańskiego grekokatolicy pozdrawiają się słowami: *Chrystos raždajetsja!*

Roman Tomczak

Reforma Kościoła powinna się zacząć od parafii

To nie salon usługowy

Nie da się ukryć, że sytuacja jest zła. Jeszcze nie tragiczna, ale na pewno zła. W niektórych miejscach naszej diecezji do kościoła **na niedzielną Eucharystię nie chodzi prawie 80 proc. mieszkańców.**

Trudno się przy tym cieszyć, że w niektórych miejscach chodzi jeszcze do 30 proc. Niedzielne kazania już nie wystarczają, by zagrzewać ludzi do wiary. Ci, którzy siedzą w ławkach i słuchają tych kazań, słuchać nie potrzebują. A czego potrzebują ci, których nie ma w kościele? – Na pewno nie potrzebują Kościoła jako instytucji usługodawczej – mówi ks. Bogusław Wolański, rezydent parafii pw. Trójcy Świętej w Legnicy. – Traktują parafię jak salon usług albo jak hipermarket. Przyjdą, zapłacą za chrzest czy pogrzeb i domagają się usługi. A parafia jest wspólnotą wiernych, a nie instytucją usługową. Musimy od nowa odkryć naszą prawdziwą tożsamość – tłumaczy.

Czworo patronów

W tym celu parafia pw. Trójcy Świętej rozpoczęła program odbudowy tożsamości religijnej. Brzmi to mętnie i zawile, ale pomysł jest prosty. Otóż w centrum parafii krzyżują się ulice Drukarska i Św. Trójcy. W tym miejscu księża dokonali podziału parafii na 4 wspólnoty. Każda z nich ma swojego patrona. Zostali nimi: św. Jan Maria Vianney, św. Teresa od Dzieciątka Jezus, św. Joanna Beretta Molla oraz św. Zygmunt Szczyński Feliński. Stworzone w ten sposób mniejsze wspólnoty mają tworzyć jedną, dużą wspólnotę parafialną. – Jako katolicy jesteśmy świadkami miłości i taką wspólnotę mamy budować – mówi ks. Bogusław



Projekt duszpasterski to zielone światło dla wspólnoty parafialnej i lokalnego Kościoła



Parafia to nie market, w którym nic nas nie obchodzi. Powinniśmy zatroszczyć się o wiarę sąsiadów

Wolański. – Wszystko to za przykładem Kościoła powszechnego, który składa się z poszczególnych wspólnot – dodaje kapłan.

Podstawowym celem podziału parafii na mniejsze grupy ma być wzmocnienie wiary tych, którzy już są w Kościele. Drugim krokiem ma być pokazanie żywego Kościoła tym, którzy wiarę utracili.

Obrazek dla sąsiada

Drugi etap rozpoczął się wraz z tradycyjną wizytą duszpasterską, czyli kołędą. Księża odwiedzają parafian, zostawiając w danej rodzinie nie jeden, lecz dwa obrazki kołędowe. Pierwszy – wraz z modlitwą o wstawiennictwo u konkretnego patrona i zaproszeniem na dni wspólnoty – ma zostać w danym domu. Drugi powinien powędrować do sąsiada, o którym dana rodzina wie, że nie praktykuje. W ten sposób ma się rozpocząć troska o tych, którzy mają problem ze swoją wiarą. Czy skutecznie, pokazuje najbliższy rok.

To będzie trzeci etap całego eksperymentu duszpasterskiego. W ciągu niego będą odbywały się adoracje Najświętszego Sakramentu oraz wspólnotowe dni skupienia. – Zdajemy sobie sprawę, że najkrótsza droga do parafii prowadzi przez drugich ludzi – mówi ks. Wolański. – Wspólna modlitwa za nas samych, za nasze rodziny, za sąsiadów może w tym pomóc. Tych spotkań nie będzie dużo, więc raczej nie ma argumentu, że nadmiernie obciążamy parafian jakimiś nowymi obowiązkami – dodaje.

Podobny pomysł na ożywienie wspólnot od kilkunastu lat z powodzeniem sprawdza się w kilku europejskich parafiach. Pomysłodawcy zauważyli, że najczęściej nawróceń dokonuje się dzięki kontaktowi z małymi grupami parafialnymi. Poszli więc tym tropem i postanowili powołać mniejsze zespoły. Ich pierwotna nazwa odnosiła się do komórek, jakie tworzą żywy organizm. W Mediolanie taka praca pozwoliła na odnowienie życia parafii.

Jędrzej Rams

Zmiany w strukturach Straży Granicznej objęły teren naszej diecezji

Ostatni apel

Nie ma już Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej ani Ośrodka Szkolenia Psów Służbowych w Lubaniu. Ich sztandary zawisły w Sali Tradycji.

Na kartach kronik i w ludzkiej pamięci pozostaną 64 lata służby, tysiące żołnierzy i oficerów i niemal tyle samo przeszkolonych psów służbowych. – Na pewno trochę żał tej jednostki, tych lat, w czasie których widok żołnierskiego munduru na stałe wpisał się w krajobraz Lubania. Jednak czasy się zmieniają, a służba musi podążać za tymi zmianami – powiedział przed uroczystościami płk. Straży Granicznej Grzegorz Budny, ostatni komendant jednostki w Lubaniu.

W uroczystościach pożegnania sztandarów obu jednostek uczestniczyli m.in. ppłk. Leszek Elas, komendant główny Straży Granicznej, wojewoda dolnośląski Rafał Jurkowlaniec oraz biskup połowy Wojska Polskiego gen. dyw. Tadeusz Płoski. Obecni byli także przedstawiciele samorządów oraz instytucji, które przez wiele lat współpracowały z pogranicznikami. Podniosły nastroj uroczystości zawierał w sobie mieszaninę smutku i dumy. Towarzyszyła obecnym także



Sztandary po raz ostatni wędrują przed szpalerem funkcjonariuszy Straży Granicznej z Lubania

nadzieja, że powstały na miejsce Łużyckiego Oddziału SG Ośrodek Szkoleń Specjalistycznych będzie jego godnym następcą. OSS podlega od stycznia Nadodrzańskiemu Oddziałowi Straży Granicznej. Jak podkreślał ppłk. Leszek Elas, wszystkie te zmiany były konieczne.

– Kiedy przed dwoma laty Polska dołączyła do krajów tzw. Strefy Schengen, dostosowanie naszego funkcjonowania do nowych warunków geopolitycznych stało się koniecznością. Mamy wielkie szczęście, przeprowadzając te zmiany według naszego

własnego pomysłu. Dzięki temu właściwie nie było konieczności zwalniania funkcjonariuszy. Część z nich została przeniesiona do innych oddziałów, część przeszła na emerytury – mówił komendant główny Straży Granicznej.

Mimo zmian w strukturach SG w całej Polsce, w Lubaniu nadal będą tresowane psy. – Szkolenia w zakresie kynologii służbowej będą kontynuowane przez dotychczasową kadre dydaktyczną – zapewnia kpt. SG Wioletta Grabowska, oficer prasowy ośrodka szkolenia psów służbowych.

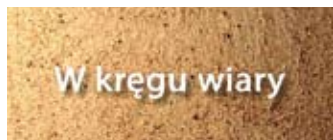
Łużycki Oddział Straży Granicznej w Lubaniu rozpoczął swoją służbę w 1991 r. Był prawnym następcą Łużyckiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza. Jednak swoje moralne wzorce czerpał z historii formacji granicznej II Rzeczypospolitej – Korpusu Ochrony Pogranicza. Zasięg działania ŁOSG obejmował powiaty: bolesławiecki, górowski, głogowski, jaworski, jeleniogórski, kamiennogórski, legnicki, lubański, lwówecki, lubiński, polkowicki, wołowski, zgorzelecki, złotoryjski oraz miasta na prawach powiatu – Jelenią Górę i Legnicę.

Roman Tomczak

zapraszamy

W kręgu wiary

W najbliższym wydaniu magazynu katolickiego „W kręgu wiary” autorzy rozmawiać będą o szacunku do ludzkiego ciała po śmierci. Na pytania o to, jak Kościół zapatruje się



na kremację, niekonwencjonalne formy pochówku oraz o tzw.

sztukę, tworzoną z ciał zmarłych, odpowie ks. prof. Roman Rogowski, wykładowca teologii dogmatycznej na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

Ponadto w programie felieton filmowy, przegląd aktualności z życia dolnośląskich diecezji

oraz przegląd lokalnych wydań „Gościa Niedzielnego”. Magazyn „W kręgu wiary” oglądać można w paśmie regionalnym TVP Info w sobotę 16 stycznia 2010 roku. Początek – jak zwykle – o godz. 16.45.

Radek Michalski

Od świąt Bożego Narodzenia „płoną” polkowickie domy

Kilometr iluminacji

Aż 50 tysięcy żaróweczek oświetla i zdobi świątecznym sztafażem jedną tylko posesję. Niewykluczone, że to nowy rekord Polski!

Ten prawdopodobny rekord padł w tym roku w Polkowicach Dolnych, na posesji pastwa Duszeńków. Od 11 lat ich dom i przylegający do niego ogród przez jeden miesiąc w roku przyciąga wzrok setek przechodniów i kierowców. – To jest szok! – mówi Zdzisław Kulejko, który drogą przez Dolne Polkowice codziennie dojeżdża do pracy. – W tym roku wyglądało to bajkowo, ale w tym to już prawdziwy cud! – mówi z zachwytem.

Jan Mrozek, kierowca tira z Bydgoszczy, zaparkował tu swoje auto, żeby zrobić zdjęcia dla dzieci. – Koledzy powiedzieli mi o tym domu przez CB-radio. Nie mogłem się oprzeć i zjechałem na chwilę z trasy. Warto było! – mówi.

Za te cuda państwo Duszeńko odebrali już niejedną nagrodę. Pierwsze przysły 10 lat temu, w ramach gminnego konkursu na najładniejszą dekorację świąteczną. Przed rokiem otrzymali tę najbardziej prestiżową – Złoty Laur dla Najpiękniej Oświetlonej Posesji województw: dolnośląskiego, opolskiego i lubuskiego. Laur wręczył im dyrektor Energii Pro, oświadczając jednocześnie, że ta nagroda pozbawia ich prawa startu w kolejnych konkursach. – Byliśmy już poza konkurencją dla pozostałych – śmieje się Antoni Duszeńko.

W 10-letniej historii konkursu gminnego pierwsze nagrody zbirali 5 razy. Więcej się nie dało, bo po każdym zwycięstwie obowiązywała roczna karencja. Co zimę dom Duszeńków odwiedzają telewizje i prasa z całej Polski. – Ostatnio zadzwonili do nas z Niemiec, bo na RTL pokazywali nasz dom – mówi Grzegorz Duszeńko, syn Antoniego i Wiktorii, główny wykonawca



Dom państwa Ozgów dołączył do najpiękniej oświetlonych w kraju

technicznej strony przedsięwzięcia. Bo stroną artystyczną zajmuje się mama. – Cały projekt to właściwie jej zasługa. My z tatą instalujemy później wszystko na dachach, podwieszamy i stawiamy. Mama ustraja za to choinki. W tym roku nową postacią w naszym ogrodzie jest Pani Zima – mówi Grzegorz.

Prawie 50 tysięcy lampek zasilanych jest kilometrem przewodów. Do tych z kolei prąd płynie z listew własnego pomysłu, bo – jak wyjaśnia Grzegorz Duszeńko – w sklepach takich nie ma. Listwy

prąd pobierają z tzw. siły. Bardzo to wszystko skomplikowane. Na początku także dla Grzegorza. – Rok po roku umiałem coraz więcej. Dziś prąd nie ma przede mną tajemnic – mówi górnik z zawodu. Za ten prąd Duszeńkowie zapłacili przed rokiem 1,8 tys. zł. Ledwie wystarczyło z nagrody otrzymanej od Energii Pro.

Przygoda, którą przed 11 laty rozpoczęło kilkaset lampek na dachu i drzewkach, dziś przerodziła się w prawdziwą pasję. Pasję, która zaraża kolejnych mieszkańców

Polkowic Dolnych. Nieopodal posesji Duszeńków stoi dom państwa Ozgów. Mimo że Ozgowie do konkursu o prymat najpiękniej ustrojonej posesji przystąpili później niż Duszeńkowie, już teraz mają się czym pochwalić. Pomaga im doskonała lokalizacja domu, który swoim świetlistym widokiem zamyka zakręt ulicy Chocianowskiej.

Popularna w Europie i prawdopodobnie największa w Polsce instalacja świątecznych światełek co roku wzbogaca się o nowe elementy i kolejne metry elektrycznych przewodów. Duszeńkowie na poskładanie wszystkiego w całość przeznaczili w tym roku dwa miesiące. – Zaczyna się zaraz po Wszystkich Świętych – wyjaśnia Wiktorii Duszeńko. – Najpierw jest wyciąganie z szaf i zakamarków, później rozplątywanie, segregowanie, naprawianie uszkodzeń. No i dokupowanie nowych – śmieje się gospodyni. Na pytanie, czy za rok znajdzie się jeszcze miejsce na nowe lampki i przewody, mężczyźni porozumiewawczo wymieniają spojrzenia. – Eee, tam! Chyba za rok damy już sobie spokój – pada odpowiedź. Odpowiedź taka sama od 11 lat.



Od 11 lat iluminacje posesji państwa Duszeńków wzbudzają zachwyt przechodniów i mediów w całej Polsce

Roman Tomczak

PANORAMA PARAFII **pw. św. Franciszka z Asyżu w Jerzmankach**

Drugi start parafii



ZDJEŃCJA AT

Mieszkańcy mówią, że **przez wiele lat brakowało im księdza**. Nie mieszkał daleko, ale nie u nich. Wrócił dopiero przed trzema laty.

Parafia nie jest pierwszej młodości. Trwa generalny remont plebanii, nieużywanej od kilkudziesięciu lat. Przez wszystkie lata proboszczowie mieszkali w nieodległym Łagowie. – Gdy wybudowano tam salkę, zagospodarowano jej górę na plebanie – opowiada ks. Janusz Dereczenik, proboszcz. – Łatwiej było zapewne zagospodarować jeden obiekt. Nasza plebania ma aż 300 mkw. – dodaje.

Gdy trzy lata temu utworzono nową parafię w Łagowie, proboszcz, który zmienił się wtedy również w Jerzmankach, musiał z powrotem zamieszkać w tej ostatniej wsi. W nowej-starej plebanii rozpoczęły się wtedy wielkie remonty. Trwają do dzisiaj i jeszcze długo zapewne się nie skończą. – Dół przygotowujemy na salkę, żeby dzieci ze wsi miały co porabiać po lekcjach – mówi gospodarz. – Pomaga nam

w tych pracach gmina, która jest zainteresowana, żeby taka salka we wsi istniała – dodaje.

Praca dzięki Niemcom

Parafia i sama wieś Jerzmancki swoje najlepsze lata mają już za sobą. Na niewiele zdaje się i bliskość granicy z Niemcami czy Zgorzelca. Bogactwo wsi prze lata budowały duże zakłady zatrudniające setki osób. – Były u nas trzy cegielnie, potężna baza maszynowa i techniczna, PGR, stacja PKP – wylicza z pamięci Józef Dziurman, mieszkaniec oraz radny z Jerzmanek. – 20 lat temu to było spore bogactwo. Szybko wszystko padło w nowej sytuacji gospodarczej – dodaje.

Wieś od biedy uratowały m.in. hipermarkety. Na początku XXI w. w odległym o 3 km Łagowie, na trasie Zgorzelec–Jelenia Góra, otwarto ich kilka. Za dużo, jak na potrzeby sąsiadującego ze wsią Zgorzelca. – Gdyby nie Niemcy, którzy od rana do wieczora jeżdżą na parkingi, te sklepy by padły – ocenia Dziurman. – Dzięki nim mamy więc pracę. Wszystko dlatego, że gdy otwierano markety, zatrudniano najpierw ludzi z Łagowa i Jerzmanek. To uratowało wiele osób z długiego bezrobocia – wyjaśnia.

W Jerzmankach dzieci pierwszokomunijne otrzymują swoje medaliki 8 grudnia

Troska kiedyś i teraz

Przez te wszystkie lata, kiedy proboszczowie nie mieszkali w Jerzmankach, kościół parafialny nie miał realnego gospodarza. Próbowali nimi być ludzie, którzy otwierali świątynię, dbali o nią, przystrajali, a nawet próbowali restaurować ołtarz. – Wiadomo, że nie mieli do tego prawa, bo przecież konserwacja to bardzo specyficzna praca – mówi proboszcz. – Jednak widać, że chcieli jak najlepiej dla tej malutkiej świątyni – dodaje.

Dzisiaj jest inaczej. Ludzie troszczą się jak troszczyli, ale widać, że wrócił gospodarz. Widać to po zrobionych remontach, malowaniach i instalacjach. Najstarszy kościół w całym regionie, pochodzący z 1260 roku, nabrali nowego blasku. – Kościół pozostałby martwy bez wiernych, którzy tutaj oddają cześć Bogu – mówi ks. Janusz Dereczenik. – Remonty są ważne, pod warunkiem, że będą służyły ludziom i Bogu. Dlatego cieszę się, że wiele osób pomaga przy remontach czy sprzątaniu kościoła. To daje nadzieje dla tej parafii – dodaje. **Jędrzej Rams**

Zdaniem proboszcza



– Do parafii należy dziś tylko jedna wieś – Jerzmanki. Centrum jej życia stanowią jednocześnie

gimnazjum i kościół. Od trzech lat przygotowujemy plebanie oraz świątynię parafialną do pracy duszpasterskiej. Plebania była niegdyś pastorówką, jej duża powierzchnia pozwalała spokojnie żyć rodzinie pastora. Teraz są to nieużyteczne metry kwadratowe powierzchni. Dlatego remontujemy całość, aby mogła służyć ludziom. W planach jest stworzenie w plebanii świetlicy. Myślę, że powinno to nie tylko dać zajęcie dzieciom, ale także przyciągnąć je do Kościoła. Wiele osób odzwyczaiło się od chodzenia na Eucharystię. Zachęcenie ich do powrotu jest priorytetową sprawą dla parafii. Lata nieobecności księdza nie powinny być wy tłumaczeniem, lecz dla wielu tak właśnie jest. Nadzieją są dzieci, które wzrastają z myślą, że jest już gospodarz tego miejsca.

Ks. Janusz Dereczenik

przyjął w 1993 r. Pracował m.in. w Sulikowie, Walimiu i Lubawce. W Jerzmankach jest od 2007 r.



Zapraszamy na Msze święte

W niedzielę **9.00, 12.00**
W tygodniu **18.00**
Odpust **4 października**